

::R0132 : strona 1::

## ZNACZENIE CHRZTU

Zanim rozpatrzmy zagadnienie biblijnego chrztu, zastanówmy się, czy on jest najważniejszy. Nie wahamy się stwierdzić, że chrzest jest nieodzowny i nikt kto nie został ochrzczony, nie stanie się członkiem „maleńkiej trzódki” – „Oblubienicy, Małżonki Barankowej.” Co więcej, posiadamy biblijny dowód, że wszyscy, którzy są ochrzczeni, będą zbawieni i że oni wszyscy otrzymają udział w „pierwszym zmartwychwstaniu.” Posłuchajmy słów Pana Jezusa: „Kto uwierzy i ochrzczi się, będzie zbawiony.” Ale apostoł święty Paweł wyraża się o tym jeszcze dobitniej, mówiąc: „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abysmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrosliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrosniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania, Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi; Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu. Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z nim żyć będziemy” (Rzym. 6:3-8). Zauważmy, że przedmiotem, który apostoł porusza, jest chrzest i niewątpliwie, bez żadnych zastrzeżeń, apostoł nie mówi o niczym innym, jak tylko o chrzcie. Jakże więc ważnym jest, abysmy wiedzieli, czym jest chrzest i rozumieli, w jaki sposób powinien się on odbywać.

Grecki wyraz Baptizo oznacza: pogrzebać, zanurzyć, całkowicie pokryć, zatopić. Odnosząc to znaczenie do słowa ochrzczony i stosując go do siebie, dowiecie się, że wy macie być pogrzebani lub zanurzeni. Ale w co mamy być zanurzeni.- czy we wodę? Odpowiadamy, że nie. Apostoł Święty Paweł mówi nam, że ci, którzy prawdziwie są ochrzczeni, „zostali ochrzczeni w Chrystusa Jezusa.” Prawdziwy chrzest oznacza więc, aby być zatopionym, całkowicie pokrytym lub zanurzonym w Chrystusa Jezusa. Jeśli przez zanurzenie się w Jezusa Chrystusa wyzbywamy się siebie, nie będziemy już dłużej wykonywali własnej woli, gdyż ona jest pogrzebaną. Posiadamy nową wolę czyli umysł, który jest umysłem Chrystusowym. „Niech będzie w was ten sam umysł, który był także w Chrystusie Jezusie.” Jeśli zostaliśmy ochrzczeni w Chrystusa, będziemy mogli stać się członkami Jego Ciała, Kościoła. Ponieważ „On jest Głową Ciała, Kościoła” (Kol. 1:18), stąd, jedyną władzą zarządzającą członkami tego Ciała jest wola Pana Jezusa Chrystusa – ich Głowy. Tak wygląda całkowite zanurzenie się w Jezusa Chrystusa. Jeśli będziemy tak umarłymi dla siebie i dla świata a żyjącymi tylko jako członkowie Jego ciała, będąc posłuszni tylko woli „Głowy”, bez wątplenia, otrzymamy Jego podobieństwo przy zmartwychwstaniu: jeśli w ten sposób Jego poznamy, również doznamy mocy Jego zmartwychwstania (Filip. 3:10).

Ale w jaki sposób ktoś może stać się zanurzonym w Chrystusa? Czy będziemy ochrzczeni w Chrystusa przez zanurzenie we wodzie? Niestety, nie będziemy w Niego ochrzczeni. Tysiące ludzi tak zanurzonych nigdy nie osiągnie Jego podobieństwa przy zmartwychwstaniu. Zapytajmy więc apostoła świętego Pawła, w co mamy być zanurzeni. On odpowiada: (Rzym. 6:3) „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego zostaliśmy ochrzczeni.”

Rzeczywiście, osiągnięcie nagrody naszego wysokiego powołania jest sprawą trudną. Podczas, gdy wielu członków „wielkiego grona” (Obj. 7:15) będzie stało przed tronem chwały, tylko zwycięzcy członkowie Ciała „zasiądą z Nim na tronie” (Obj. 3:21). Tylko ci Jego członkowie, którzy zwyciężą, „odziedziczą wszystkie rzeczy” i staną się „współdziedzicami” z Panem Jezusem. Obietnica Królestwa nie jest dana tym „domownikom wiary”, którzy okażą się „wielkim gronem”, ale jest dana „pierworodnym” niebiańskiej rodziny – Panu Jezusowi jako Głowie i „kościółowi pierworodnych” jako Ciału. Dla tych pierworodnych jest uczyniona obietnica: „Nie bój się maleńka trzódko! Gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo.”

Oto nagroda dla wszystkich Chrześcijan, którzy biegną w zawodach. Oni wszyscy będą zbawieni i jeśli tak wykonają bieg do

końca, oni osiągną swój cel. Ostatecznie, oni zdobędą „pełnię duchowej natury”, ale teraz jest wymagane wynalożenie wszelkich starań, jeśli chcielibyśmy osiągnąć nagrodę i być w Nim znalezieni jako członkowie ciała „pierworodnych” i „dziedzice wszystkich rzeczy.” Dlatego apostoł święty Paweł napomina, (Chrześcijan – nie świat) żebyśmy biegli tak, abyśmy zdobyli. (nagrodę naszego wysokiego powołania) „Złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami.” Ci, którzy tak biegną, zdobędą nagrodę – staną się Małżonką – Ciałem. Natomiast ci, którzy nie biegną tak, aby zdobyć nagrody, „poniosą szkodę”, tracąc nagrodę, którą mogliby osiągnąć, jeśli by chętnie „złożyli z siebie wszelki ciężar.” Ponosząc szkodę, oni sami będą zbawieni tak, jak przez ogień. (przechodząc przez wielki ucisk) Chociaż oni ujdą z życiem, to jednak ich dzieło spłonie (1 Kor. 3:15).

A więc, umiłowani! Taka nagroda nigdy przedtem nie była zaferowana i już więcej się nie powtórzy, nic więc dziwnego, że jest ona bardzo trudna do zdobycia – co potwierdzają następujące słowa: „Przez wiele ucisków wejdziecie do Królestwa.” Przez chrzest w Jego śmierć będziemy mogli stać się członkami Jego Ciała, „pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć.” Ale co to znaczy, aby w ten sposób umrzeć Jego śmiercią? Czy to po prostu oznacza „wyzbycie się cielesnego plugastwa” czyli wyrzeczenie się tylko tych rzeczy, które są grzeszne? Nie, to nie byłoby „przypodobaniem do Jego śmierci.” W Panu Jezusie nie było żadnego grzechu, toteż On nie potrzebował uśmiercać grzesznej natury. Jako doskonały człowiek posiadający nieskalaną naturę, On pragnął czynić tylko rzeczy dobre i właściwe, oddawszy swoje ziemskie prawa i swoją wolę dla naszego pożytku. Dla przykładu; będąc świętym i nieskalanym, On miał prawo ubiegać się o łatwiejsze i przyjemniejsze życie; ale zamiast to czynić, przejęty współczuciem dla ludzi, postanowił oddać swoje życie na korzyść grzeszników, przyjmując na się nasze słabości i nosząc nasze choroby, o czym wypowiadał się przy różnych okazjach: „Moc (siła, żywotność) wyszła ze mnie.”

Tak, On chodził, czyniąc dobro i wydawał siły swego doskonałego życia dla korzyści grzeszników, ponieważ z Niego wyływał nadmiar doskonałej miłości. W końcu, podzieliwszy nasze smutki i bóle, On nas kupił i zapłacił za nas cenę grzechu, (śmierci) abyśmy, jako grzesznicy, mogli być uznani za sprawiedliwych i przez to znowu nabyli prawa do życia. Największym, wspaniałym i kulminacyjnym wyrażeniem się Jego miłości było oddanie życia, do którego ani grzech, ani śmierć nie rościły sobie żadnego prawa, a On to uczynił, aby we właściwym czasie rodzaj ludzki mógł być uwolniony od grzechu i śmierci przez zmartwychwstanie do doskonałego życia. Z pewnością, On mógłby zatrzymać sobie to życie, które oddał. Ono nie było takim, jakie my posiadamy, utracone, co On osobiście oświadczył: „Nikt mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli.” „Nawet teraz mógłbym poprosić Ojca i On zesłałby mi więcej niż dwanaście hufców anielskich.” Jednak, On dobrowolnie zrezygnował z tych rzeczy, do których miał całkowite prawo.

Tym, w czym teraz mamy być upodobnieni do Niego, jest Jego śmierć. Prawdziwie, będziemy ją sprowadzać na siebie przez wyzbywanie się grzechów czyli „cielesnego plugastwa” oraz zapieranie się „niepobożnych pragnień” itd., co czyniąc, wykonujemy tylko naszą powinność. Wyrzekanie się tylko tych rzeczy, do których nigdy nie mieliśmy prawa, nie jest poświęcaniem się. Jeśli chcielibyśmy stać się przypodobani do Jego śmierci, musimy wyrzekać się tych rzeczy, które nie są grzeszne i które, według ludzkiego prawa, nam przysługują. Pan Jezus nie wykonywał własnej woli, ale wolę Tego, który Go posłał, dlatego my też powinniśmy „posiadać ten sam umysł, który był w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.” Ojcowską wolę, która wykonała się w Chrystusie Jezusie, była jego rezygnacja z ziemskich rzeczy, wygód i życia na rachunek grzechu, jaki był na świecie. Grzech i cierpienia nadal trwają na świecie i ci naśladowcy Pana Jezusa, którzy są najbardziej chętni, aby „zużywać siebie i być zużywanymi”, „pracować, znosząc hańbę”, „nie zważając na brak poszanowania”, kroczą najbliżej Tego, „który dał nam przykład, abyśmy wstępowali w Jego ślady.”

Kiedy zapytano Pana Jezusa odnośnie możliwości zajęcia przez Jego dwóch uczniów miejsc po Jego prawicy i lewicy w Królestwie, On odpowiedział: „Nie wiecie o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który ja piję, albo być ochrzczeni tym chrztem, którym Ja jestem (będę) ochrzczony?” Pan Jezus wyjaśnił znaczenie kielicha, kiedy w ogrodzie zawołał: „Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie.” W powyższych słowach Pan Jezus nawiązał do chrztu, ale nie do tego, którym w Jordanie został ochrzczony przez Jana Chrzciciela, lecz do chrztu śmierci, mówiąc: „Chrztem mam być ochrzczony i jakże jestem udręczony, aż się to dopełni.”

W taki sposób ochrzczeni w śmierć Chrystusa nie będą szukali ziemskiej łatwizny, czyniąc wygodę celem swego życia, ale będą usiłowali, póki jest czas, „dobrze czynić wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.” Podczas zapierania i upodobniania się do Pana Boga, oni będą służyli pomocą, podnosząc ludzi z ich fizycznych niedoskonałości, lecz, o wiele więcej samozaparcia oni będą musieli okazywać przy zachęcaniu ludzi do duchowego życia. W ten sposób postępowali apostołowie, którzy całkowicie się poświęcali, aby ogłaszać „niezglębione bogactwa Chrystusowe.” Z tego też powodu, apostoł święty Paweł powiedział: „Teraz raduję się z cierpień, które za was znoszę i dopełniam na ciele moim niedostatku udreń Chrystusowych za ciało jego, którym jest Kościół.” Pan Jezus zostawił pewną miarę cierpień, itd. dla swojego Kościoła, jako dla kompletującego się ciała. Z największą swoją gorliwością, apostoł święty Paweł zniósł ich tyle, ile tylko mógł znieść. Jakże chwalebny jest wystawianie sobie celu, aby oddawać życie dla głoszenia „wysokiego powołania” tym, którzy mogliby z niego skorzystać. Przykładnym wykonawcą i propagatorem tego hasła był Pan Jezus, który powiedział: „Ktokolwiek by chciał być między wami wielki, niech będzie sługą wszystkich.”

Jeśli w ten sposób żyjąc duchowym życiem, będziemy umartwiali i krzyżowali nasze ziemskie życie, będziemy uważani „za lud dziwny, naśladowujący dobrych uczynków”, a przez to będziemy odróżniali się od myślenia ziemskiego człowieka, pamiętając na słowa Pana Jezusa: „Jeśli świat was nienawidzi, wiedzcie, że mnie wpierv niż was znienawidził.” „Nie jest sługa większy nad pana swego.” „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój i niech idzie mną.” Akty zapierania samego siebie są bardzo ważne, gdyż dopóki nie ukrzyżujemy naszej ludzkiej natury z jej uczuciami i pragnieniami, nigdy nie staniemy się doświadczonymi. Widzimy więc, co znaczy być ochrzczone w śmierć Pana Jezusa. Zastanówmy się teraz, czy jest to natychmiastowy akt, gdy pierwszy raz zbliżywszy się do Chrystusa, staramy się o przyjęcie nas do „ciała”, lub, czy jest to dzieło całego życia? Odpowiedź nasza jest twierdząca na obydwie pytania.

Kiedy najpierw zbliżamy się do Pana Boga przez Pana Jezusa, zawieramy z Nim przymierze, że weźmiemy nasz krzyż i będziemy kroczyli Jego śladami, nie zważając, czy sprowadzi to na nas przychylność czy też oddalenie się od nas naszych przyjaciół. Według słów Pana Jezusa, to oznacza utratę przyjaźni świata, ale zyskanie przyjaźni Bożej, utratę światowych zaszczytów, ale zyskanie niebiańskich zaszczytów, utratę ziemskiego życia i ziemskiej natury, ale zyskanie Boskiej natury i Bożego podobieństwa – duchowego ciała, jakim jest chwalebne ciało Chrystusowe. Takie Swoje nauczanie Pan Jezus zobrazował podczas nocy, kiedy był uśmiercony. Wziąwszy i złamał chleb, On powiedział: to jest „ciało złamane za was, jedzcie z niego wszyscy.” Chleb symbolizował Pana Jezusa przedstawiającego Prawdę. „Ja jestem drogą i prawdą” – chlebem żywym, który z „nieba zstąpił.” Po wieczerzy Pan Jezus wziął kielich z winem, mówiąc: To jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów; pijcie ją wszyscy. Wino symbolizuje krew; po skosztowaniu prawdy (chleba) i po zobaczeniu, że Pan jest tak łaskawy, słyszymy Jego słowa: Oto jest kielich moich cierpień i śmierci, pijcie z niego wszyscy – musicie mieć swój udział w tym kielichu cierpień, jeśli chcielibyście mieć udział w mojej chwale. „Tak”, mówi apostoł święty Paweł – „Jeśli z nim wytrwamy, z nim też królować będziemy.”

To przymierze śmierci zawieramy z Panem Bogiem wtedy, gdy pierwszy raz zbliżamy się do Niego, a On nam mówi, że od tej chwili, On będzie uznawał nas za umarłych dla świata i dla grzechu; chociaż właściwie, całe nasze życie powinno być procesem krzyżowania i uśmiercania nas samych aż do rzeczywistej śmierci. Rola Pana Boga w zawartym przymierzu polega na tym, że ci, którzy w ten sposób umierają, staną się uczestnikami Boskiej natury i od momentu, kiedy wstępujemy w to przymierze, On go pieczętuje przez udzielenie nam Ducha Świętego jako przewodnika i pocieszyciela, będącego zadatkiem naszego dziedzictwa, które w pełni otrzymamy wtedy, gdy wszyscy członkowie „maleńkiej trzódki” ukrzyżują siebie. Zauważmy, że najpierw zobowiązujemy się umrzeć itd., a wtedy otrzymujemy moc duchowego spłodzenia, przynoszącego nam duchowe życie, przez które możemy wykonywać naszą część przymierza.

Ponieważ krzyżowanie jest powolną śmiercią, dlatego jest ono trafnym wyrażeniem naszego umierania. W ogólności, ciężko jest umierać, ale szczególnie ciężko jest umierać dla świata, dla jego poglądów, przyjemności i wymagań, gdy się nadal jest w nim. Na świecie, ale nie ze świata. Oddzieleni od grzeszników. Często będziemy potrzebowali „patrzyć na Jezusa, sprawcę i (wkrótce się okaże) dokończyciela naszej wiary.” Według słów apostoła świętego Pawła, często będziemy potrzebowali „pomyśleć o Tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyśmy nie upadli na duchu, utrudzeni.”

„A czynić dobrze nie ustawajmy, albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia.”

Żadnymi słowami nie potrafimy tak przekonująco wyrazić konieczności tego zanurzenia w śmierć Chrystusa, jak to uczynił apostoł święty Paweł. „Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. (Apostoł święty Paweł nadawał się do zajęcia wyższej pozycji społecznej i politycznej przez swoje urodzenie i wykształcenie) Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać (miejsce w ciele) Chrystusa, I znaleźć się w nim”, uzyskawszy sprawiedliwość na podstawie wiary. „Żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego - (doświadczyć tego samego zmartwychwstania jak Pan Jezus, otrzymując duchowe ciało i nieśmiertelność - pierwsze zmartwychwstanie) i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierć, aby tym sposobem dostąpić (pierwszego) zmartwychwstania” (Filip. 3:8-11), „Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania” (Rzym 6:5).

Podczas, gdy wyżej wspomniany chrzest, bezwarunkowo jest chrztem podstawowym, czyż nie jest również zalecany chrzest wodny, będący figurą? Kiedy nowi słuchacze dowiadują się o Panu Jezusie, że umarł za nich, dając im udział w swojej śmierci a potem w swojej chwale, oni zwierają przymierze z Panem Bogiem, okazując to na zewnątrz przez piękną i jakże wymowną figurę swego pogrzebania we wodzie, oświadczając zarazem przez ten akt, że oni umarli dla świata i dla ziemskiego uwarunkowania, ale powstali do „kroczenia nie według ciała, ale według ducha.”

„Powstaję, aby kroczyć w niebiańskiej światłości,

Ponad ten świat, który w grzechu tonie.

Ma szata w białości, me serce w czystości,

I Chrystus w nim siedzi na tronie.”

Obrządek chrztu z wody pięknie wyraża naszą nadzieję i przymierze. Jeśliby nawet on nie był obłożony Bożym nakazem do wykonywania go tak, jak to czynimy, powinniśmy także uważać go za przywilej będący demonstracją i ilustracją naszego umierania (pogrzebania) na podobieństwo śmierci Pana Jezusa Chrystusa oraz za przywilej naszego oczekiwania na upodobnienie się do Niego przy zmartwychwstaniu.

Gdy Korneliusz otrzymał Ducha Świętego, apostoł święty Piotr zapytał, czy człowiek mógłby sprzeciwić się jego zanurzeniu we wodzie? Podobnie i my zapytujemy, czy ktoś mógłby cokolwiek powiedzieć przeciwko wodzie w ten sposób użytej, jako figurze na naszą śmierć? To samo pytanie moglibyśmy ująć w inną formę, a mianowicie: Czy człowiek, który rzeczywiście umarł dla świata, może powstrzymać się od takiego okazania swojej śmierci? Uważamy, że on nie może. Obawiamy się, że tym, co powstrzymuje wielu ludzi od publicznego okazania śmierci, do której się przyznają, jest głównie pycha, obawa przed cichym lub głośnym ściągnięciem na siebie zarzutów ze strony przyjaciół i świata. Jednak, drogi przyjacielu, zastanów się nad tym, gdyż twoje zarzuty powstrzymujące cię od chrztu wodnego wskazują, że twój prawdziwy, podstawowy chrzest jeszcze nigdy w pełni nie odbył się. Być może, tylko częściowo jesteś umarły i tylko częściowo pozbyłeś się swojej woli, ale kiedy będziesz całkowicie ukrzyżowany, razem z Nim wypowiesz słowa: „Oto idę, abym czynił wolę Twoją, o Boże.” I wszystko uznaję za szkodę, wobec doniosłości, jaką jest zyskanie Chrystusa - tej wielkiej nagrody.

Drogo umiłowani, żyjmy zgodnie z uczynionym przymierzem i nie tylko starajmy się grzebać samych siebie oraz naszą wolę w Chrystusie, ale również utrzymujmy nasze ciała w tym stanie - umierając w każdym dniu, aż do otrzymania pełnego wyzwolenia w tym błogosławionym Królestwie, - które to wyzwolenie, jak wierzymy, już niedługo nadejdzie.

-----



Jeżeli zauważyłeś błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.